

# Mój bohater czas

**Z Leszkiem Mądzikiem o premierze „Przejsia” rozmawia Sylwia Hejno**

Co „Przejsie” podsumowuje, a co otwiera w Pana twórczości?

„Przejsie” było zawsze obecne w każdym tytule, bo podświadomie czuliśmy głównego bohatera, jakim jest czas. To jest spektakl o czasie. Zanurzamy się coraz głębiej, aż odsłaniają się kolejne warstwy gleby. Po raz pierwszy patrzę w dół. Nigdy nie konstruowałem całego spektaklu w ten sposób, żeby zaglądać w głąb ziemi i pokazywać nasze kolejne stany odchodzenia. Świadomie zderzyłem je z młodymi ludźmi, żeby ten dramat śmierci - bo muszę użyć tego



FOT. JACOB SIECZ

słowa - był bardziej tragiczny. Pomimo ich żywej biologii, erogenności, czas w każdej chwili ich zabiera.

**Do muzyki Tomasza Stańki dopisał Pan drugą warstwę dźwięków, płynących ze sceny.**

Mówiłem mu, że będę chciał się wtapiać w jego muzykę pewnymi naturalnymi dźwiękami, które oddają zmysłowość i dotyk materii. Nie wiem

co on o tym sądzi, bo dopiero zobaczy spektakl, ale raczej jestem spokojny. W jego domu nasłuchiwałem odgłosów pinezek, koralików, czy pudełka zapalek. Powiedział: „Niech się pan nie boi wprowadzać takich dźwięków”. Wcześniej słuchałem kiedyś w nocy jadąc samochodem jego płyty „Lontano” i nagle przystanąłem, wyłączyłem światła i otworzył się przede mną inny wymiar. W finałowej scenie „Przejsia” wygląda to tak, jakby z pewnej bryły wydzielił się opar i dryfował w górę, jak oświetlona tratwa. Marzyłem, żeby móc ją jeszcze gdzieś zabrać, ale było to niemożliwe.

**Rozmawiała Sylwia Hejno**



Więcej czytaj na  
[www.karierlubelski.pl](http://www.karierlubelski.pl)